didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 159**
Data wydania: październik 2020
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/koniec-z-fuksowka

/ fuksówka

Koniec z fuksówką

Magda Piekarska

Trzeciego września na stronie krakowskiej AST pojawił się komunikat podpisany przez rektor Dorotę Segdę:

> Niniejszym ogłaszam absolutny zakaz przeprowadzania tzw. „fuksówki" na terenie wszystkich budynków AST (oczywiście tyczy to również akademika w Krakowie). KONIEC Z FUKSÓWKĄ. Proszę wyrzućcie to słowo z głów. Ono przechodzi do przeszłości. OD DZIŚ KAŻDA WIADOMOŚĆ O PODJĘCIU PRÓB TZW. „FUKSOWANIA" BĘDZIE SKUTKOWAŁA ZGŁOSZENIEM JEJ PRZEZE MNIE DO RZECZNIKA DS. ETYKI, KTÓRY MOŻE PRZEKAZAĆ JĄ DO KOMISJI DYSCYPLINARNEJ. […] Fuksówka jest ostatnim reliktem czasów, w których można było bezkarnie wykorzystywać swoją „pozycję" po to, żeby „tresować", a często nawet „upokarzać" młodszych kolegów. Nazywanie tego zjawiska tradycją jest nieporozumieniem. „Fala" w wojsku to tradycja czy przestępstwo? Moje osobiste wspomnienia z pierwszego roku studiów związane z

> tym procederem są traumatyczne. A znam wiele gorszych przypadków niż mój… KONIEC Z FUKSÓWKĄ to symboliczny moment przejścia na jasną stronę Mocy. Przyjmowanie kolegów na studia, a potem do teatru powinno być opieką; okazywaną przyjaźnią, serdecznością, pomocą i otaczaniem ciepłem. I niech to od dziś stanie się naszą najlepszą TRADYCJĄ[1].

Fuksem się dostałeś, fuksem się staniesz

Na początek warto wyjaśnić parę pojęć, zanim na dobre się z nimi pożegnamy.

Fuksówka to zdaniem jednych rytuał przejścia, zdaniem innych odpowiednik wojskowej fali. Idea fuksówki jest szczytna: ma zintegrować pierwszoroczniaków ze studentami starszych roczników i zahartować ich na wyzwania czekające w przyszłości. Ale bywa też okazją do nadużyć. Podczas fuksówki nestorzy mają nad fuksicami i fuksami władzę niemal nieograniczoną – ci drudzy muszą okazywać im szacunek, spełniać wszystkie żądania, a w razie niesubordynacji podlegają rozmaitym karom; często są to ćwiczenia fizyczne niemożliwe do wykonania (np. kilkaset pompek). Charakterystyczne dla fuksówki bywają wulgarny język i seksualny charakter etiud, które muszą wykonywać fuksy – często nestorzy prowokują ich do odgrywania scen onanizmu, striptizu czy stosunków seksualnych. Fuksówka to też określenie kończącego miesięczny maraton spektaklu, na którym swoje etiudy prezentują zarówno pierwszoroczniacy, jak i fuksujący ich studenci III roku. Tradycja fuksowania w szkołach aktorskich sięga wielu dekad wstecz – na krakowskiej uczelni pierwszy regulamin fuksówki pochodzi z 1975 roku, znajdziemy w nim takie pojęcia jak „rekolekcje” (czyli spotkania ze

studentami ze starszych roczników) czy „spowiedź” (indywidualne przesłuchania fuksów).

Fuksica, fuks to studentka lub student pierwszego roku aktorstwa, podlegający fuksówce. „Fuks”, bo dostał lub dostała się na uczelnię fuksem, czyli przypadkiem, a nie dzięki talentom i umiejętnościom. Dopiero po pierwszym miesiącu studiów, po ofuksowaniu, zyskuje pełne prawa studenta. Do tego momentu zajmuje najniższe miejsce w uczelnianej hierarchii, musi wykonywać polecenia nie tylko wykładowców, ale też koleżanek i kolegów ze starszych roczników. Często jego status można porównać do statusu pariasa w kastowym społeczeństwie – na niektórych uczelniach obowiązuje zasada niedotykania fuksa, żeby nie „złapać fuksa”, tak jakby pierwszoroczniak był nosicielem wirusa. Przez czas trwania fuksówki fuksy muszą nosić wymyślony na tę okazję przez starszych kolegów kostium, mieć związane włosy, nie mogą stosować makijażu, a na szyi noszą tabliczki z imieniem i nazwiskiem, ale też z rozmaitymi, często obraźliwymi pseudonimami lub deklaracjami. Zdaniem fuksujących ma to uczyć dystansu do siebie.

Słowo „fuks” używane było już w takim kontekście w XIX wieku, na niemieckich uniwersytetach.

Nestorzy, rodzice, dziadkowie, wicemistrzowie, mistrzowie, arcymistrzowie, szanowne państwo/szanowne drańst wo – to studenci wyższych lat, którzy fuksują pierwszoroczniaków, oraz absolwenci szkoły, którzy okazjonalnie biorą w tym udział. W zależności od rocznika, trzeba do nich zwracać się per „Mamo”, „Tato”, „Mistrzu”, „Arcymistrzu”, po czym następuje długa wyliczanka tytułów i pseudonimów, które fuks musi znać na pamięć i wykrzykiwać na widok zbliżającego się studenta[2]. Każdego z nestorów tytułuje się w odrębny sposób, co oznacza dla fuksów konieczność wykucia na pamięć nawet kilkudziesięciu zwrotów.

Kwarc to nocny (niekiedy całonocny) maraton, który zaczyna się tuż po zakończeniu szkolnych zajęć, zwykle około godziny 19, i trwa często do świtu. W programie: realizacja etiud, przygotowanie spektaklu kończącego fuksówkę, ale też wyczerpujące ćwiczenia fizyczne i realizacja wyzwań wymyślanych przez fuksujących studentów. „Najgorsze chyba było stanie. Byliśmy ustawiani w dwuszeregu, wieczorem, już po całym dniu zajęć i musieliśmy stać do 2 czy 3 w nocy" – wspominała aktorka Ewelina Kudeń-Nowosielska (*Chochlik w czarnej sukience*), absolwentka wydziału aktorskiego w łódzkiej Filmówce. Często kwarc kończy nocna wyprawa do miasta, gdzie na ulicach fuksice i fuksy muszą wykonywać etiudy i spełniać żądania nestorów. Na zakończenie, często grubo po północy, fuksy dostają listę zadań do wykonania na dzień kolejny.

Nieofuksowana/nieofuksowany oznacza studentkę lub studenta, którzy zerwali fuksówkę lub do niej nie przystąpili. Zwykle w rewanżu przez pewien czas podlegają ostracyzmowi: nie odpowiada im się na powitanie, nie rozmawia z nimi, nie są wpuszczani do pewnych miejsc w szkole, nie biorą udziału w życiu społeczności ofuksowanych. Na rezygnujących z fuksówki studentach wywiera się rodzaj presji, strasząc ich konsekwencjami takiego kroku – powrót do grona fuksujących jest możliwy pod warunkiem wykonania dodatkowych poleceń i zdania przed gronem nestorów dodatkowego egzaminu.

Wykład po pseudoniemiecku dla gumowej świni

A teraz wspomnienie osobiste. Jest początek lat dziewięćdziesiątych, zaczynam studia we Wrocławiu. Znajoma rodziców daje mi klucze do mieszkania w Śródmieściu, z którego nie korzysta. Mam tam mieszkać z

koleżanką, ale mieszkanie jest duże i niedrogie, więc szybko dołączają do nas kolejne osoby. Wśród nich jest Hanka, studentka wydziału lalkarskiego na PWST. Przez pierwszy miesiąc Hankę widujemy z rzadka, przychodzi późno w nocy, kiedy wszyscy śpimy, zrywa się bladym świtem, czasem wpadnie na chwilę w ciągu dnia, żeby się przebrać i coś zjeść. Oczy podkrążone, na szyi dynda tabliczka z jakimś durnowatym napisem. Fuksówka w jej opowieściach to maraton z masą przeszkód i dziwacznych wyzwań, wyczerpujący i ekscytujący zarazem. My, polonistki, słuchamy jej opowieści z niedowierzaniem pomieszanym z odrobiną zazdrości – wysiadywanie godzinami w czytelni Ossolineum nawet nad najciekawszą lekturą nie daje takiej dawki adrenaliny. Po latach Hanka powie, że fuksówkę wspomina bardzo pozytywnie, jako wyczerpujące, ale dające mnóstwo energii doświadczenie.

I taki właśnie stosunek do fuksówki ma większość absolwentów szkół teatralnych. Paweł Palcat, absolwent wrocławskiej PWST (dzisiejsza Akademia Sztuk Teatralnych, oddział krakowskiej, co oznacza, że i we Wrocławiu zakaz fuksowania obecnie obowiązuje), dziś aktor legnickiego Teatru Modrzejewskiej, dobrze wspomina swoją fuksówkę. Odbywała się w trudnym czasie, szkoła była wtedy czynna do 21, potem trzeba było opuścić budynek. Opowiada:

> Był zimny październik i trzeba było dużo wyobraźni, żeby zagospodarować nam ten czas, żeby nie była to męczarnia. Nasi mistrzowie wymyślali tak fantastyczne działania, że zapominaliśmy o zimnie. Owszem, były momenty trudne, wynikające ze zmęczenia. Pamiętam, jak ktoś zażyczył sobie, żebym w ciągu jednej nocy zrobił postać ulubionego piłkarza jednej z mistrzyń. Skubałem kawałek styropianu i te wyskubane okruchy przyniosłem w woreczku –

> powiedziałem, że to ten pan po kremacji. I o takie właśnie abstrakcyjne loty chodziło. Może było mi łatwiej, bo byłem częścią grupy – trafiłem na studia jako jedna piąta zespołu teatru Zakład Krawiecki. Znaliśmy się dobrze, byliśmy zgrani, jak ktoś się zasadził na któregoś z nas, brało się tę osobę w obronę. Zdarzało się zerwanie fuksówki przez cały rok – potem trzeba było się rehabilitować. Ale to wynikało z tego, że byliśmy zwyczajnie zmęczeni, szukaliśmy byle pretekstu, żeby fuksujący dali nam odpocząć dwa dni, wyspać się, a i tak w tym czasie przygotowywaliśmy zadania, z założeniem, że wrócimy. Co więcej, cztery osoby, które się nie fuksowały, pomagały nam, a po latach wystąpiły nawet w naszym programie dla fuksów, który z założenia miał być słabszy, bo to miało być święto pierwszaków[3].

Twierdzi, że nie doświadczył przemocy, a jeśli chodzi o seksualne podteksty w etiudach, to jeśli się zdarzały, chodziło raczej o uwolnienie abstrakcyjnego myślenia niż o dosłowność. Pamięta swoją etiudę w bawarskich skórzanych spodniach, z lalką, która zamieniała się w skorpiona; Zuzę Motorniuk, która po pseudoniemiecku robiła wykład dla gumowej świni; siebie z muskułami z nadmuchanych balonów i Magdę Engelmajer w bardzo obcisłej bluzce, która bardzo się tymi muskułami interesowała; Magdę Skibę i Rafała Cielucha, których taniec zamieniał się w hardkorową bójkę. „To mi zostało w głowie – mówi. – Pamiętam też, jak jeden chłopak ze starszego roku popchnął jednego z fuksów – reakcja była natychmiastowa, został usunięty z grona nestorów. Na naszych tabliczkach nie było obraźliwych haseł, a cała zabawa kojarzyła mi się z harcerstwem”.

Fleja, pipa, cwel, niedodymana

Przez długie dekady fuksowanie było wewnętrzną tradycją uczelni teatralnych. O tym, co działo się w ich ścianach (ale także na ulicach miast), media najczęściej milczały, choć trafiały do nich jednak wzmianki o tym, że fuksowania odmówiła Kinga Preis, że z powodu fuksówki odejście ze szkoły rozważała Katarzyna Bujakiewicz, a Joanna Pierzak przypłaciła ją zdrowiem. Jeśli dziennikarze pisali o fuksówkach, to traktowali je jak lokalny uczelniany folklor, kolorowe studenckie święto (np. Niebał, 2001). Po tym, jak fuksówkę w warszawskiej Akademii zerwał Michał Żebrowski, poparł go cały rok.

Jako pierwszy brutalne reguły fuksówki opisał w 1997 roku na łamach „Magazynu Gazety Wyborczej" Witold Jabłoński, nazywając rzecz po imieniu, „falą za kulisami". Studenci opowiadają mu o wyrafinowanych karach: fuksy muszą chodzić po szkolnych korytarzach twarzą do ścian, są przez starszych studentów wypytywani o wady koleżanek i kolegów, którzy słuchają tego ukryci za kurtyną, o przesłuchaniach dotyczących intymnych spraw z oślepiającym oczy reflektorem, o zmuszaniu do wykonaniu etiudy polegającej na symulowaniu stosunku z rurą kanalizacyjną, o polewaniu zimną wodą z prysznica (Jabłoński, 1997).

Próby walki z tym procederem nie przynosiły skutku – kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych ówczesny dziekan łódzkiej Filmówki zakazał fuksówki, ta przeniosła się do podziemia i kwitła w najlepsze w uczelnianym akademiku. O przywrócenie możliwości fuksowania prosili studenci pierwszego roku, tłumacząc, że nieofuksowani nie będą mogli stać się dobrymi aktorami.

Na początku października 2007 roku białostocka „Wyborcza" opisała przypadek zerwania fuksówki przez nestorów, studentów III roku. Powód?

Fuksy i fuksice mieli zachować się niegodnie (nie wykonywali poleceń nestorów). „Będąc fuksem trzeba przestrzegać pewnych zasad. Znać imiona i nazwiska starszych kolegów, na których potem w czasie sesji można liczyć, od godz. 8 do 22 nosić przebranie i witać się specjalnym powitaniem. Powinni wykonywać szereg naszych poleceń, np. zagrać pudełko czekoladek" – tłumaczyła na łamach „Wyborczej" Katarzyna Radwańska, starostka III roku Akademii Teatralnej. „Nie jest to żadna fala, tylko przyzwyczajanie ich do przyszłej pracy na scenie" (Tuli, 2007).

W budynku uczelni zawisły czarne kartki, a na nich zdanie: „Przykro nam, że umarła szkolna tradycja", w oknie – nazwiska „niegodnych" fuksów, przy drzwiach wejściowych zapłonął znicz. A pierwszoroczniacy na znak żałoby noszą białe prześcieradła: „Zachowaliśmy się niegodnie. Żałujemy, przepraszamy" – mówi „Wyborczej" jedna ze studentek (tamże). Tekst kończy pytanie: „Czy starszy rok da się udobruchać?".

Co ciekawe, pierwszy wyłom nastąpił dwa tygodnie później, również w Białymstoku, kiedy student tamtejszego oddziału wycieńczony fuksówką spowodował wypadek samochodowy, odwożąc do domu fuksicę i dwie nestorki – o 3.20 uderzył maluchem czołowo w nadjeżdżający z naprzeciwka bus. W ciężkim stanie trafił do szpitala. Wtedy sprawą, ale też mechanizmem fuksówki zainteresowali się dziennikarze. Dorota Kowalska i Konrad Dulkowski opisali go w reportażu w dzienniku „Polska" (Kowalska, Dulkowski, 2007) – oprócz wypadku studenta przytoczyli inne fakty:

– to, że inna studentka wycieńczona fuksówką trafiła pod szpitalną kroplówkę;

– że fuksy musiały się zrywać o piątej rano, żeby wziąć udział w porannej gimnastyce w obowiązującym przez całą fuksówkę niewygodnym stroju

muchy;

– że słyszały wyzwiska ze strony starszych kolegów;

– że na szyjach nosiły „dusze” – tak w Białymstoku nazywa się zawieszaną na szyi tabliczkę – z napisami „fleja”, „pipa”, „cwel”, „jestem niedodymana”, „jestem obślizgłą lesbą”;

– że podczas zabawy w rozstrzeliwanie jeden z fuksów dostał histerii na widok pistoletu przyłożonego do głowy;

– że jednym z zadań było zainscenizowanie napadu na księgarnię (sklepowa na widok fuksa krzyczącego „To jest napad!” złapała się za serce);

– że studenci byli wycieńczeni (podczas fuksówki spali dwie-trzy godziny na dobę);

– że jedną z kar nazwano „plaściu-plaściu” – zjazd ze schodów z wyciągniętymi przed siebie nogami, ma się po tym siniaki na udach;

– że jeszcze gorsze były „granaty” – ręce wyciąga się przed siebie jak w siatkówce i pada na twarz, w efekcie ktoś słabnie, ktoś inny zostaje uderzony w głowę i trafia do szpitala z podejrzeniem wstrząsu mózgu (wypisuje się na własne życzenie);

– że dziewczynie, która ma pęknięte spodnie w kroku, nestorzy kazali wejść na parapet, kręcić tyłkiem i śpiewać: „Moja macica tańczy od rana do nocy, ty też możesz mieć macicę taką jak ja, zadzwoń o 700…”.

Przykłady podobnych zachowań, tym razem z wrocławskiej uczelni, podaje w swojej pracy Dorota Bielska (2009) – pisze m.in. o tym, jak po zaprezentowaniu etiudy, na pytanie nestora: „Fuksie, co to było?”, należało

wykrzyczeć: „Gówno!!!”.

Po wypadku z udziałem studenta władze białostockiej uczelni początkowo uznały, że łączenie sprawy z fuksówką jest nadużyciem. Potem sprawą zajął się senat akademii, a wśród studentów przeprowadzono ankietę – dziewięćdziesiąt procent opowiedziało się za utrzymaniem fuksówki. Mimo to uczelnia podjęła decyzję o skróceniu fuksowania do tygodnia, ograniczeniu czasu trwania do godziny 23 i miejsca do murów uczelni, oraz o zmianie charakteru fuksówki – odtąd miała być imprezą o czysto integracyjnym charakterze.

Do zerwania fuksówki przez władze uczelni doszło natomiast dziesięć lat temu w Krakowie – stało się to po tym, jak policja zabrała jednego ze studentów starszych roczników na izbę wytrzeźwień. Funkcjonariuszy wezwali studenci III roku, nestorzy prowadzący fuksówkę. Profesor Ewa Kutryś, ówczesna rektor, przyznawała już wtedy, że z prośbą o interwencję dzwonią do niej rodzice pierwszorocznіaków. Sama w ubiegłych latach widziała fuksów biegających po Plantach w krótkich spodenkach na mrozie (Paluch, Mazurek, 2010). Zakaz, obejmujący także wrocławską uczelnię, okazał się jednak czysto papierowy – we Wrocławiu fuksówka odbyła się, tyle że w podziemiu, w tajemnicy przed władzami uczelni. Studenci, którzy brali w niej udział, mówią, że spora część profesorów wiedziała o niej, przymykali jednak oczy na to, co się działo.

W 2008 roku trójka studentów wydziału postanowiła zbuntować się przeciwko tradycji – o swoich emocjach związanych z fuksówką opowiedziała dziennikarzowi „Gazety Wyborczej”. Studenci skarżyli się na wycieńczenie. Ostatecznie fuksówka nie została przerwana, ale rektor wrocławskiej uczelni Krzysztof Kuliński odbył dyscyplinującą rozmowę ze studentami starszych roczników – polecił prowadzenie fuksówki tylko na terenie szkoły i najpóźniej

do północy. „Nie ma nic wspólnego z zabawą sytuacja, w której jedni ludzie zmuszają innych do robienia rzeczy, na które ci drudzy w ogóle nie mają ochoty. Jeśli szkoła od lat ma problem z tą dziś zdegenerowaną tradycją, to powinna zaprzestać jej kultywowania" – komentował ówczesny redaktor naczelny wrocławskiego oddziału „GW" (Wysocki, Sawka, 2008). Jednak na definitywne zerwanie z tradycją trzeba było poczekać kolejnych dwanaście lat.

Na wydziałach lalkarskich fuksówki trwały najdłużej, zaczynały się już po ogłoszeniu listy przyjętych studentów i kończyły w przypadku niektórych roczników dwa tygodnie później niż na wydziale aktorskim. Start następował kilka minut przed ogłoszeniem wyników – na salę, gdzie miało to nastąpić, wchodzili studenci starszych roczników i wyczytywali nieświadomym oczekującym listę przyjętych sprzed kilku lat. Dopiero potem pojawiali się przedstawiciele władz uczelni i podawali właściwe nazwiska, gratulując nowo przyjętym studentom, których potem zostawiali w rękach starszych kolegów. Natychmiast po zamknięciu drzwi za wykładowcami zaczynała się wyczerpująca musztra, dokonywał się proces odebrania praw fuksom, którym brutalnie uświadamiano, że zdany egzamin kompletnie nic nie znaczy (Bielska, 2009).

Piejofuksy serdecznie witają arcymistrza kukuryku

Tak jednego ze studentów starszych roczników musiała witać w 2008 roku Klaudia Jachira. Dziś absolwentka wrocławskich lalek jest posłanką. Dwanaście lat temu fuksówkę zerwała jako pierwsza ze swojego rocznika – potem jej śladem poszła połowa fuksów.

Nasza fuksówka zaczęła się już na wakacjach, każdy z nas miał być do dyspozycji nestorów – opowiada. – A to oznaczało np., że musiałam zrywać się bladym świtem, pędzić do studenckiego mieszkania i robić wszystkim śniadanie. Nasi „rodzice” i „dziadkowie” wykorzystywali nas jako tanią siłę roboczą – sprzątaliśmy, myliśmy im samochody, robiliśmy zakupy, pomagaliśmy w przeprowadzkach. Jeśli wyjeżdżaliśmy, trzeba było wysyłać kartki z wakacji. To zabawne, bo idąc na studia, wręcz marzyłam o fuksówce, choć słyszałam też, że we wrocławskiej szkole można raczej mówić o fali, że to znęcanie się i leczenie kompleksów przez studentów starszych roczników, zjawisko, któremu studenci wydziału aktorskiego przyglądali się ze zgrozą. No i okazało się, że w tych opiniach było dużo racji.

Jachira w fuksówce brała udział przez tydzień. Później zrezygnowała. Nie wytrzymała fizycznie tego maratonu.

Kwarce w założeniu miały polegać na przygotowywaniu etiud aktorskich, ale sporo było tam ćwiczeń jak w wojsku, tego powstań-padnij, do kompletnego wyczerpania. I dużo psychicznej przemocy, także o seksualnym charakterze, bo wiele etiud miało właśnie taki podtekst. Dla mnie to było przerażające doświadczenie. Do tego dochodzi brak snu – mogę funkcjonować bez snu dobę, dwie, potem słaniam się na nogach. Nie byłam w stanie stać na baczność przez dziesięć godzin dziennie. No i źle znoszę psychiczną przemoc. Koleżanka z roku przerwała fuksówkę, bo w jej wyniku dostała afonii, z którą zmaga się do dziś, inna wylądowała w łóżku z ciężką anginą – wszystkie potem czułyśmy się wykluczone ze szkolnej

> społeczności. To było ciężkie lądowanie – marzyłam o aktorstwie od dziesiątego roku życia, a w szkole na dzień dobry ktoś mnie sprowadził do parteru, musztrował, stosował przemocowe mechanizmy zachowań, z którymi nigdy wcześniej nie miałam do czynienia. Pamiętam, że na naszej fuksówce obowiązywał np. zakaz golenia się dla dziewczyn, więc to wchodziło w sfery bardzo intymne – dziś to nie mieści się w głowie.

Jachira jako nieofuksowana w fuksowaniu kolejnych roczników też nie brała udziału. Słyszała za to, jak każdy kolejny rocznik nestorów przekonywał, że jest lepszy od poprzedników, że w przeciwieństwie do nich nie zrobi fuksom żadnej krzywdy. „A to nieprawda – uważa. – Przyjaźnię się z osobami, które były naszymi «dziećmi» – tak samo do samego końca studiów bały się kilku fuksujących dziewczyn, jak ja przed laty. Ostatnio spotkałam jedną z moich nestorek i po raz pierwszy poczułam się na tyle swobodnie, żeby z nią porozmawiać. Brałam udział w fuksówce przez zaledwie tydzień, a potrzebowałam dwunastu lat, żeby się z tym uporać!”

Mateusz Płocha był na wrocławskich lalkach rok niżej. Trafił do szkoły po kursach aktorstwa w Wałbrzychu, prowadzonych przez instruktora, który teatr traktował z nabożeństwem, jak świątynię. O fuksówce wiedział tyle, ile znalazł w internecie. Słyszał pogłoski, że ma coś wspólnego z wojskową falą, ale uznał, że to przesada, że na pewno nie jest tak źle. Zrezygnował po trzech dniach:

> Okazało się, że w tych porównaniach z falą nie ma cienia przesady. Do tego doszedł element manipulacji: tuż po ogłoszeniu wyników nestorzy zabrali nas do jednej z sal, powiedzieli, „słuchajcie, mamy

taką fajną tradycję, że jest fuksówka” i nie podając żadnych szczegółów i konkretów, zapytali, czy mają naszą zgodę na jej przeprowadzenie. Oczywiście, wszyscy się zgodziliśmy. Wyszli z sali i za chwilę weszli z powrotem. I zaczęło się: pompki, powstań-padnij, etiudy, całonocne kwarce, obrażanie nas, mówienie, że jesteśmy do kitu, do dupy, że nic nie wiemy i nie umiemy, do tego wulgaryzmy. Formalnie wyraziliśmy na to zgodę, ale nikt nie powiedział, że grozi nam opresja i że jak się zrezygnuje, nikt się do ciebie nie będzie odzywał do końca fuksówki. W dodatku mieliśmy poczucie, że dzieje się to wszystko przy totalnym przyzwoleniu profesorów – dość powiedzieć, że kiedy zaczynałem studia, obowiązywał zakaz fuksowania, a jednak nasza fuksówka się odbyła. Czułem się przytłoczony, miałem wrażenie, że uczestnicząc w czymś takim, staję się złym człowiekiem. Zrezygnowałem, powołując się na sprawy rodzinne, wtedy może brakowało mi odwagi, żeby nazwać rzecz po imieniu. Ale później otwarcie krytykowałem fuksówkę. Miałem dużo szczęścia – mam taki typ osobowości, że było mi łatwo podjąć decyzję i poradzić sobie z odrzuceniem. Ale moja przyjaciółka odchorowała to depresją – już po studiach w trakcie terapii uświadomiła sobie, jak bardzo ją to wykończyło psychicznie.

Pożytki z fuksówki, korzyści z nieofuksowania

Jachira nie może już słuchać argumentów, że fuksówka ma spajać rok, że mnóstwo ludzi ma z niej fantastyczne wspomnienia, że to wspaniała zabawa, a jeśli ktoś po niej ma traumę, to dlatego, że nie potrafi się bawić[4].

Podkreśla, że ta zabawa odbywa się w małym, zamkniętym środowisku, w

którym nawet bez fuksowania spędza się większość czasu. Siłą rzeczy przejmuje się więc mechanizmy grupy i trzeba mieć silną osobowość, żeby się przed nimi nie ugiąć. „A potem, po latach, trzeba swój udział w tym cyrku zracjonalizować – dodaje. – Więc tłumaczy się, że fuksówka nas hartuje, ale sorry, jak to, że przez półtora miesiąca śpimy po dwie godziny na dobę, ma nas przygotować na rynek pracy po studiach, na którym nie ma dla nas miejsca? Poza tym, skoro nie ominą nas nieprzespane noce, trudne próby, przemocowe sytuacje, którym trzeba stawić czoła, po co sobie fundować taką esencję z tego wszystkiego już na starcie?”.

Mateusz Płocha jest zdania, że najgorszy jest system hierarchiczności i opresji wpisany w fuksówkę – zaszczepiony już na starcie, staje się źródłem późniejszych problemów:

> Bo nieprzypadkowo aktorzy przez lata bali się jednoczyć, mieli słabe związki zawodowe, bywali służalczy w stosunku do dyrektorów teatrów, reżyserów. To wszystko jest pokłosiem tej kastowej struktury, którą nam się aplikuje do głów już na starcie. W dodatku całe to prześladowanie kończy się przecież fuksówkowym spektaklem, bankietem, podczas którego obcina się te wieszane na szyjach tabliczki i mówi fuksom: „hej, już koniec, od teraz jesteśmy przyjaciółmi”. Niektórzy wtedy płaczą ze wzruszania. I nie dziwię się, że po latach zaciekle bronią tego mechanizmu, bo gdybym przez miesiąc pozwalał się poniżać, sam miałbym problem, żeby po latach przyznać, że to było złe.

Palcat uważa, że mit fuksówki działa w dwie strony – idealizacji i demonizacji. Ostatnio, podczas przeprowadzki wpadła mu w ręce kaseta z

nagraniem fuksówki, którą współprowadził jako student III roku.

> Nasze „akukufuksy” mówią tam o tym, co im dała fuksówka. Nie sądzę, żeby byli przez nas zmanipulowani, zmuszeni do pozytywnych opinii. Znalazłem tam wypowiedź chłopaka, który dziś ostro krytykuje fuksówkę – na nagraniu ocenia ją zgoła odwrotnie. Zakładam, że w obu sytuacjach jest szczery, ale to interesujące, jak zmienia się perspektywa związana z czasem i z obyczajem. Dziś wprowadza się praktyki antyprzemocowe, antymobbingowe, i bardzo dobrze; pytanie, jak to wpływa na nasze postrzeganie tego, co dawniej wydawało się OK. Mnie fuksówka dała pewność siebie. Czułem ją po tym miesiącu, bo przetrwałem, dałem radę, ale korzystam z tego do dziś. I jeszcze absolutne zaufanie do partnerów na scenie. Wiedziałem, że niezależnie od tego, jaki błąd popełnię, ktoś stoi obok z podbierakiem i w odpowiednim momencie wysunie kij, żebym nie utonął.

Klaudia Jachira jest przekonana, że najwięcej dała jej rezygnacja z fuksówki – to ten gest przygotował ją na starcie z twardą rzeczywistością. Sprawił, że przestała się przejmować tym, co o niej mówią. „W sejmie posłowie rządzącej partii nie odpowiadają na dzień dobry, a pan Terlecki mówi, że na moją głupotę nie ma rady. Półtora miesiąca totalnego odrzucenia w szkole dało mi pewność siebie. I przygotowanie na spotkanie z miejscem, gdzie poziom wzajemnej nienawiści jest wielokrotnie wyższy niż w jakimkolwiek teatrze”.

Podobnie mówi Płocha: „Odmowa udziału w fuksówce dała mi dodatkowy motor do działania, siłę, żeby udowodnić, że potrafię, że się nadaję, mimo że się nie ofuksowałem. Nauczyłem się, że nie muszę z każdym dobrze żyć. No i

opór wobec hierarchiczności jeszcze się we mnie wzmocnił. Dziś nie mam potrzeby, żeby zabiegać o etat w teatrze, uważam całą tę strukturę za coś przestarzałego, a jeśli chodzi o kolektywność pracy, to jak najbardziej, ale na demokratycznych, nie feudalnych zasadach".

Tradycja czy obciążenie

Elżbieta Czaplińska-Mrozek, prorektor AST odpowiedzialna za wrocławski oddział, zakaz fuksowania powitała z ulgą. Od lat wypowiadała się na jego temat krytycznie i z niepokojem obserwowała, jak coraz bardziej przypomina wojskową falę:

> Już w czasach, kiedy studiowałam w łódzkiej Filmówce, fuksówka nie była doświadczeniem łatwym ani przyjemnym. Ale wtedy rzeczywiście była nastawiona na konsolidację środowiska, a w ostatnich dekadach ta tradycja wypaczyła się, przybrała formę absolutnie nie do przyjęcia. Inna rzecz, że czasy się zmieniły i ten obyczaj jest kompletnie nieprzystający do wrażliwości i oczekiwań młodych ludzi, którzy dziś trafiają na naszą uczelnię. Nie ma też racji bytu, kiedy jako uczelnia wdrażamy antymobbingowe i antydyskryminacyjne procedury. Mam wrażenie, że fuksowanie uwalnia w nestorach jakieś niebezpieczne mechanizmy zachowań, których nikt by się nie spodziewał. Czasem trudno uwierzyć, że jeden student może drugiemu wyrządzać podobną krzywdę w imię kondycji zawodowej, z którą fuksowanie nie ma przecież nic wspólnego, bo to raczej brutalna tresura.

Czaplińska-Mrozek przyznaje, że odkąd kieruje uczelnią, nie było roku bez

incydentów związanych z fuksówką. Sami studenci się na nią nie skarżyli, ale odbierała telefony od rodziców zaniepokojonych tym, co się dzieje z ich dziećmi. W dodatku od lat nie zdarzyło się, żeby fuksował się cały rok – coraz częściej dotyczy to połowy, co także stawia tradycję pod znakiem zapytania. „Wulgarny, przemocowy język, którego używa się podczas fuksówki, presja wywierana na fuksach, przenoszenie mechanizmów wojskowej fali – wymienia. – To wszystko jest nie do pomyślenia na współczesnej uczelni artystycznej. Słyszę od studentów, że straszy się ich, że pedagodzy nie akceptują tych nieofuksowanych, a często jest wręcz przeciwnie – jeśli narzekają, to na problemy z fuksami, którzy na zajęciach są nieprzytomni ze zmęczenia i potem muszą nadrabiać ten stracony miesiąc".

Przeciwnicy fuksówki chcieliby wierzyć, że po zakazie nie zejdzie ona do podziemia, tak jak stało się kilka razy wcześniej, kiedy próbowano jej zakazać. Doświadczenie pokazuje, że poza murami uczelni, zwłaszcza w akademikach, przyjmowała najbardziej zdegenerowane formy. „Do tej pory była nad tym minimalna kontrola – przyznaje Czaplińska-Mrozek. – Uczelnia zapewniała sale, więc brała odpowiedzialność za to, co się dzieje w jej murach. Musimy pamiętać, że studenci to w świetle prawa dorośli ludzie, nie mamy wpływu na to, co robią poza szkołą, trudno, żebyśmy biegali za nimi po całym mieście".

Być może jednak zakaz tylko przyspieszy koniec fuksówki, która i tak umarłaby śmiercią naturalną. Mateusz Płocha jest przekonany, że prędzej czy później doprowadziliby do tego sami studenci. „Są wychowywani w kulturze dobrze rozumianej poprawności politycznej i przez to bardziej świadomi nadużyć – podkreśla. – Niektórzy mówią, że są roszczeniowi, ale na pewno są bardziej ostrożni i mniej podatni na manipulację. Z mniejszym nabożeństwem traktują teatr, są odporni na historie o rozmaitych guru,

takich jak Kantor czy Grotowski, którzy wprawdzie byli okrutni dla swoich aktorów, za to jaką wspaniałą sztukę tworzyli. Panuje przekonanie, że fuksówka to tradycja, a tradycja ma się nam kojarzyć jako coś pozytywnego. Często wcale tak nie jest – to obciążenie pozostawione nam w spadku przez poprzednie pokolenia".

Paweł Palcat: „Może i dobrze, że fuksówki nie ma, czasy się zmieniają, dziś coraz więcej rzeczy robi się indywidualnie, a my byliśmy skazani na siebie nawzajem. Może dziś nikomu nie chciałoby się prowadzić fuksówki, która będzie kreatywna, bo zgnoić ludzi jest łatwo. Na pewno taka zabawa niesie ryzyko nadużyć, dlatego jedynie pozbawienie fuksówki tej sztucznej hierarchii mogłoby ją uratować. Dla mnie była spełnionym marzeniem, ale jeśli choć jedna osoba wyszła z tego doświadczenia z traumą, coś zadziałało nie tak. I trzeba od tego odejść".

Autor/ka

Magda Piekarska

Magda Piekarska – dziennikarka, recenzentka, prowadzi wraz z Grzegorzem Chojnowskim audycję o teatrze w Radiu Wrocław Kultura, publikuje m.in. w „Dialogu", portalu teatralny.pl, „Wysokich Obcasach Extra".

Przypisy

1. http://www.ast.krakow.pl/komunikat-ws-fuksowki
2. Przykład takich powitań daje w swojej studenckiej pracy *Fuksówka – narzędzie nieuzasadnionej przemocy czy teatralny rytuał przejścia* z 2009 na kulturoznawstwie na Uniwersytecie Wrocławskim Dorota Bielska: „Fuksy za każdym razem kiedy widzą studenta muszą stanąć na baczność i recytować regułkę powitania (niezależnie czy jest to na terenie uczelni, czy poza nią np. na ulicy, w sklepie itp.). Student zwykle zadaje wtedy jakieśzadanie lub karze wykonać etiudę. Poniżej przytaczam przykładowe powitanie: «Ritooo!!! Ritooo!!! Doktór fuksy maja zaszczyt powitać Gajową Mistrzynię Emilię Małgorzatę Faustynę Przyjemność Żenadę Szepietowską vel fakacz vel dupiszcze». Fuks musi znać podobne

powitania dla każdego (sic!) ofuksowanego studenta i każdorazowo witać go w identyczny sposób. Ponadto każdą zadaną etiudę należy rozpocząć w ten sam sposób: zaczyna się od powitania, podaje się swoje imię i nazwisko oraz «ksywkę» a potem tytuł etiudy".
3. Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty pochodzą z rozmów przeprowadzonych przez autorkę na potrzeby niniejszego tekstu.
4. Podobną argumentację można znaleźć w wywiadzie, jakiego udzieliła Emilii Romaniuk Anna Szawiel, abolwentka białostockiej Akademii Teatralnej. Zapytana o konsekwencje rezygnacji z udziału w fuksówce, odpowiedziała: „Osoby, które nie chcą fuksówki, często mają problem z dystansem do siebie, mają niską samoocenę lub są po prostu zbyt dojrzałe na tę zabawę. Spaleni, to za duże słowo, ale mogą być mniej związani z większością, jakieś skutki tego są" (Romaniuk, 2007).

Bibliografia

Chochlik w czarnej sukience, z Eweliną Kudeń-Nowosielską rozmawia Piotr Grobiński, „Kalejdoskop", https://www.e-kalejdoskop.pl/teatr-a214/chochlik-w-czarnej-sukience-r1338

Niebał, Ilona, *Fuksy i fuksice*, „Gazeta Wyborcza Wrocław", 8 XI 2001.

Jabłoński, Witold, *Fala za kulisami*, „Gazeta Wyborcza", 3 X 1997.

Tuli, *W Białymstoku fuksówka zawieszona*, „Gazeta Wyborcza Białystok", 10 X 2007.

Kowalska, Dorota; Dulkowski, Konrad, *Lalki na łańcuchu*, „Polska" nr 11, 26 X 2007.

Bielska, Dorota, *Fuksówka – narzędzie nieuzasadnionej przemocy czy teatralny rytuał przejścia*, Uniwersytet Wrocławski, 2009, http://kocur.uni.wroc.pl/dorota-bielska-fuks-narzedzie-nieuzasadnionej-przemocy-czy-teatralny-rytual-przejscia/ (dostęp: 24 IX 2020).

Paluch, M.; Mazurek, M., *Kraków: w szkole teatralnej nękają młodych studentów?*, „Dziennik Polski", 27 X 2010.

Wysocki, Tomasz; Sawka, Jerzy, *Fuksówkowy bunt studentów aktorstwa*, „Gazeta Wyborcza Wrocław", 3 X 2008.

Romaniuk, Emilia, *Fuksówkę trzeba mądrze prowadzić*, „Gazeta Wyborcza Białystok", 3 XI 2007.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/koniec-z-fuksowka*